

Rola dziejowa prymasa Polski kardynała Edmunda Dalbora (1869-1926)

Nie ulega wątpliwości, że Kościół funkcjonuje zawsze w konkretnym społeczeństwie, tworzącym określoną formację ustrojową i narodową. Dla pomyślnego ułożenia wzajemnych relacji potrzeba nieuprzedzonego państwa, gotowego wyjść naprzeciw wspólnym oczekiwaniom. Przez wieki wypracowane zostały dość szczegółowe ramy tego fundamentu działania Kościoła, jako nieodłącznej części życia społeczeństwa.

Kardynał Edmund Dalbor reprezentuje swoją osobą niezwykle szeroki wachlarz problematyki z naszej narodowej przeszłości. Na jego pojedynczym przykładzie można się nauczyć niezwykle dużo. To nie tylko osobiste losy, ale to także ujawnienie głębokiego wachlarza rzeczywistości kościelnej w Wielkopolsce, ale też, zwłaszcza po 1918 r., w całej odrodzonej Polsce. Opatrzność wyznaczyła Mu czasy wyjątkowo skomplikowane i na pewno trudne, ale także ważne zadania do wypełnienia, stawiając go na świeczniku ówczesnego społeczeństwa¹.

Przyszły prymas przyszedł na świat jeszcze w warunkach zaborów - urodził się 30 października 1869 r. w Ostrowie Wielkopolskim, a więc tutaj, w tej wspólnocie miejskiej i parafialnej. Rok urodzenia Edmunda był jeszcze wyznaczony utrzymującą się rzeczywistością państwa pruskiego, w kilkanaście miesięcy będzie to już zjednoczone Cesarstwo Niemieckie, powstałe w następstwie militarnego zwycięstwa Prus nad Francją w 1870 r. Zarówno on, jak i przedstawiciele jego pokolenia, mieli świadomość, że dla Polaków z całym dziedzictwem wielkiej historii, sytuacja nie była wówczas „normalna”. Przestrzeń swobody była ograniczona prawodawstwem państwa zaborczego - czyli obcego - a budowanie świadomej postawy narodowej przebiegało na zasadzie zyskiwania przywilejów, nie zaś realizowanie zasady podmiotowości i uszanowania praw osobowych należnych obywatelom. To przypomnienie uważam za potrzebne, by zrozumieć, jak bardzo trzeba z szacunkiem potraktować atmosferę rodziny Dalborów (pierwotnie Daliborów), nie wywodzących się z Wielkopolski, bowiem ojciec przyszłego prymasa Władysław (zm. 1916) pochodził z Byczyny na Śląsku, którzy na przełomie XVIII i XIX wieku przenieśli się do Wielkopolski - z

1

Dla rekonstrukcji biografii prymasa użyteczne są: J. Pietrzak, *Edmund Dalbor 1869-1926*, w: *Wielkopolskie XX wieku*, red. A. Gulczyński, Poznań 2001, s. 93-106; Cz. Pest, *Kardynał Edmund Dalbor (1869-1926). Pierwszy prymas Polski odrodzonej*, Poznań 2004; także liczne krótkie opracowania w encyklopediach i leksykonach.

początkiem 1865 r. osiadł w Ostrowie i był sekretarzem w miejscowym sądzie, potem zajął się kupiectwem; matka Katarzyna Rutkowska (zm. 1902) wywodziła się z parafii Murzynno k. Gniewkowa, związek małżeński zawarli w kościele parafialnym w Brudni 15 czerwca 1856 r. Edmund miał sześcioro rodzeństwa: 3 siostry i 3 braci. Atmosfera rodziny, przesiąknięta treściami katolickimi i wyraźnie narodowymi polskimi, sprzyjała uformowaniu młodego człowieka, wrażliwego na wysokie ideały, rozwijające patriotyzm, ale też dojrzałość chrześcijańskiego, katolickiego mieszkańca Wielkopolski. Znany jest do dziś odpowiedzialny etos Wielkopolan, zaradnych, odnoszących się z niezwykłym szacunkiem do wszystkiego, co stanowi ich środowisko życia i pracy i pozwala się rozwijać. Takie słowa nie są tylko eufemizmem, rzeczywiście widzimy szeroko rozbudowaną świadomość społeczeństwa tej dzielnicy, umacniającą przekonania o potrzebie rozwijania najlepszych cech w człowieku: zainteresowanym w zdobyciu wykształcenia, włączającym się w prace o charakterze samopomocowym, wspierającym wszelkie pozytywne inicjatywy dla dobra większej wspólnoty. Z tego nastawienia brały się też poważne przemyślenia o posłudze kapłanów, którzy mają być nie tylko przewodnikami kultu i ceremonii, ale też inspiratorami samodzielności socjalnej.

Na pewno takie cechy Wielkopolanina posiadał Edmund i kiedy ukończył ostrowskie gimnazjum klasyczne uzyskaniem świadectwa dojrzałości w 1888 r., mając wprawę w rozwijaniu swej osobowości przez naukę języków klasycznych - otwierających drzwi do dalszej nauki - ale także języka polskiego wraz z historią własnego narodu, nadto przez przynależność do tajnego kółka neofilomackiego, zdecydował się na pójście drogą posługi kapłańskiej. I od razu nastąpiło zderzenie z rzeczywistością młodego Cesarstwa: z powodu *Kulturkampfu* seminarium duchowne dla archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej było zamknięte, więc nie zważając na trudności, rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne na uniwersytecie w westfalskim Monasterze (Münster); na szczęście już w rok później, w 1889 r., po zakończeniu *Kulturkampfu*, mógł kontynuować studia w otwartym na nowo seminarium duchownym w Poznaniu, a przedmiotów praktycznych uczył się następnie w Gnieźnie. Ciesząc się uwagą i zainteresowaniem abpa F. Stablewskiego, jeszcze jako alumn znalazł się w Rzymie, gdzie - mieszkając w Kolegium Polskim, prowadzonym przez Księży Zmartwychwstańców - studiował prawo kanoniczne na Uniwersytecie Gregoriańskim, zdobywając w 1884 r. doktorat. W międzyczasie, 25 lutego 1893 r. przyjął święcenia kapłańskie w rzymskiej bazylice św. Jana na Lateranie. Wrócił więc do kraju i do swej archidiecezji w pełni uformowany, wyposażony w znaczące walory w postaci kapłaństwa i subtelnego wykształcenia, bardzo przydatnego w późniejszej kościelnej pracy.

Aby młody kapłan mógł nabrać określonej wprawy w duszpasterstwie, arcybiskup mianował go na krótko w charakterze wikariusza przy kościele św. Marcina w Poznaniu, wnet przenosząc do katedry. W wieku 27 lat, czyli w 1896 r., otrzymał nominację na kanclerza kurii w Poznaniu, po 3 latach przeniesiony do Gniezna, gdzie był profesorem prawa kanonicznego oraz włączony został do grona kanoników tutejszej kolegiaty św. Jerzego. Natomiast w 1901 r. został mianowany kanonikiem kapituły katedralnej w Poznaniu. Zważając na młody wiek nowego kanonika fakt jego nominacji wywołał zainteresowanie dojrzałych kanoników i urzędników kurii. Dla samego Edmunda Dalbora były to lata najbardziej sprzyjające jego rozwojowi. Był cenionym kaznodzieją, po śmierci arcybiskupa F. Stablewskiego w 1909 r. został wikariuszem generalnym i oficjałem, oraz w 1914 r. odznaczony godnością papieskiego prałata.

W 1914 r. wybuchła I wojna światowa. E. Dalbor miał wówczas 45 lat, w swoim środowisku cieszył się należnym szacunkiem, jego pozycja w administracji archidiecezji była stabilna. Dał się już poznać ze swoją naturą samotnika, jako zdystansowany do angażowania się politycznego, chociaż nastroje wśród Polaków w Wielkopolsce domagały się wówczas większego wkładu w ożywianie świadomości politycznej, a również niepodległościowego. Sam był wyraźnie opowiadającym się jako Polak i dobro swego narodu i dziedzictwa państwa polskiego cenił ponad wszystko. E. Dalbor jednak, jak zresztą bardzo wielu księży, angażował się w inne formy - opieki nad młodzieżą, popierania idei skautowej, sam założył Towarzystwo Młodzieży Polskiej pw. św. Stanisława Kostki w Poznaniu (dla młodzieży rzemieślniczej). Nie można więc odmówić mu braku umiejętnego wprawiania się w podnoszenie świadomości narodowej i społecznej swoich współmieszkańców w archidiecezji, czy dystansowania się od inicjatyw o wydźwięku społecznym.

Wojna, oczywiście, nigdy jeszcze nie była okresem łatwym dla mieszkańców. Dla archidiecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej, jak dla całej Wielkopolski (i zaboru pruskiego) był to czas wyjątkowo znaczących wyzwań.

Najpierw na płaszczyźnie kościelnej. Od 1906 r., czyli od śmierci abpa F. Stablewskiego, rząd pruski odmawiał nominacji dla nowego arcybiskupa-Polaka; obu archidiecezjami zarządzał więc biskup pomocniczy (od 1887 r.) Edward Likowski, którego dopiero na początku wojny - 13 sierpnia 1914 r. - zdecydowały się władze w Berlinie zatwierdzić jako rządzącą archidiecezji - miał wówczas już 78 lat². Wnet poczynił on starania o mianowanie

2

Obszerną monografię poświęcił mu R. Kufel, *Edward Likowski (1836-1915), sufragan poznański, metropolita gnieźnieński i poznański, prymas Polski*, Zielona Góra 2009.

biskupa koadiutora i wśród kandydatów na pierwszym miejscu umieścił nazwisko E. Dalbora. Wprawdzie nie doszło do tej nominacji, bo już 20 lutego 1915 r. arcybiskup E. Likowski zmarł, ale władze zaborcze były zdecydowane zgodzić się na Polaka jako zwierzchnika obu archidiecezji. W ten sposób E. Dalbor bez zastrzeżeń rządowych został mianowany arcybiskupem. Wprawdzie tłumaczył się przed nuncjuszem swym słabym zdrowiem, ale w końcu przyjął nominację. Uroczysta konsekracja biskupia miała miejsce w katedrze poznańskiej 21 września 1915 r., a dokonał jej arcybiskup Kolonii w zachodnich Niemczech kardynał Felix von Hartmann.

Mimo warunków wojennych, posługa duszpasterska w obydwu archidiecezjach musiała być kontynuowana. Nowy arcybiskup najpierw musiał dokonać niezbędnych zmian personalnych i różnorodnych nominacji, ale najbardziej wymagającymi była w tych warunkach pomoc ofiarom wojny. Był to szczególnie wrażliwy rodzaj posługi charytatywnej i to nie tylko na własnym terenie, ale i w perspektywie szerszej, tak że E. Dalbor w 1915 r. założył nawet Komitet Niesienia Pomocy w Królestwie Polskim, a w 1917 r. utworzył Związek Towarzystw Dobroczynnych „Caritas”.

Z naturalnego biegu wypadków przyspieszeniu też poddana została aktywność niepodległościowa - wszystko dla zapewnienia „dobrej przyszłości” całego narodu. Nie będziemy przypominali, jak bardzo ta myśl o odzyskaniu niepodległości przez Polskę towarzyszyła pokoleniom Polaków po tragicznych rozbiorach, a teraz, na fali wyzwań wojennych, spodziewano się wykorzystać każdą okazję w celu jej przyspieszenia. Wiadomo przy tym, jak różne formy ona nabierała, jak poszczególne warstwy społeczne, a nawet pojedynczy Polacy, włączali się w dzieło wspierania tych aspiracji. Teraz, to znaczy w warunkach, gdy cała Europa stała pod znakiem wojennych warunków i związanych z nimi oczekiwań, Polacy musieli wykorzystać tę wyjątkową szansę, by wybić się na niepodległość. Sam Dalbor, nie jako osoba prywatna, ale reprezentant Kościoła, zbierający w sobie całe dziedzictwo dziejów narodowych oraz przedstawiciel sił politycznych, musiał znaleźć właściwy sposób swej obecności. Zdawał sobie sprawę, że nie wszystkie inicjatywy licowały z jego godnością, wielu sposobów nie mógł zaakceptować, także należało przenikliwie spoglądać w przyszłość, jak Polskę niepodległą „zagospodarować”- był świadom, że przecież do głosu bez wątpienia dojdą niemal wszystkie przeciwstawne poglądy, więc trzeba zachować powściągliwość i unikać łatwowierności (przykładem, przytaczanym przez historyków jest znana wiernopoddańcza depesza, skierowana przez polityków poznańskich, zwolenników współpracy z państwami centralnymi Tadeusza Jackowskiego i Stanisława Łackiego do

cesarza Wilhelma II po akcie z 5 listopada 1916 z uzyskaniem poparcia Dalbora, z czego złożył obszerne wyjaśnienie swego błędu).

Młody prymas skwapliwie wykorzystywał jednak wiele okazji rocznicowych czy obchodów jubileuszowych, by wyjaśniać podejście do najżywotniejszych problemów niepodległościowych. W 1916 r. wydał list pasterski z okazji 950. rocznicy chrztu Polski, co posłużyło mu do przypomnienia faktu, „od którego zaczyna się historia Kościoła i narodu naszego”. W 1917 r. stanął na czele komitetu przygotowującego obchody 100-lecia zgonu Tadeusza Kościuszki, w tymże roku odprawił Mszę św. w Winnej Górze przy grobie gen. Jana Henryka Dąbrowskiego. Także na tej fali coraz wyraźniej zaczął skłaniać się do postaw, związanych ze stanowiskiem państw Entanty.

Szczególnie wyczerpujące dla wszystkich były miesiące listopad i grudzień 1918 r. Wiadomo, że I wojna chyliła się ku końcowi. Rewolucja bolszewicka w Rosji zmiotła carat, rewolucja w Niemczech obaliła cesarstwo, Wiedeń szykował się do zmielenia Habsburgów; wiadomo o znaczeniu wydarzeń w 11 listopada - wtedy, w trzy dni po ważnej deklaracji o niepodległości Polski, czyli 14 listopada 1918 r., prymas E. Dalbor wydał odezwę, nawołującą do uznania nowych władz i przestrzegającą przed postawami zachęcającymi do gwałtów i szerzenia nienawiści. Zachęcał przy tym duchowieństwo, by wszystkie siły poświęcało służbie Kościołowi i Ojczyźnie. Wspierał swymi zachętami do wzmacniania dalszych kroków i wysiłków niepodległościowych. Dnia 3 grudnia 1918 r. w poznańskiej farze celebrował Mszę św. na rozpoczęcie Polskiego Sejmu Dzielnicowego, witany przy tym podniosłe jako prymas odradzającej się Polski. A gdy dwa dni później tenże Polski Sejm Dzielnicowy dokonał wyboru Naczelnej Rady Ludowej, wieczorem w swej rezydencji przyjął nowo wybranych jej członków. Dnia 26 grudnia 1918 r. uczestniczył w powitaniu w Poznaniu Ignacego Paderewskiego, który - jak wiemy - odegra znaczącą rolę w początkowych krokach młodej, odrodzonej Ojczyzny. W czasie powstania wielkopolskiego próbował mediować między przeciwstawnymi stronami, aby nie dochodziło do rozlewu krwi, a gdy trzeba było, brał nawet w obronę ludność niemiecką przed aktami zemsty i odwetu. Miał też zrozumienie dla wysiłków podejmowanych przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego.

E. Dalbor niezmiennie wykazywał zainteresowanie i popierał swym akcesem wielkie sprawy narodowe. W katedrze poznańskiej 28 stycznia 1919 r. celebrował Mszę św. w 100-lecie zgonu Jana Kilińskiego, 10 lutego 1919 r. poświęcił gmach Sejmu Polskiego w Warszawie, 3 maja t. r. celebrował Mszę św. połową przed wielką paradą wojskową w Poznaniu na Ławicy, a 7 maja - także odprawił Mszę św. na otwarcie Uniwersytetu Poznańskiego. W późniejszym czasie też nie brakowało okazji, by manifestować satysfakcję i

dumę, że Polska nareszcie odzyskała niepodległość, zwłaszcza w obliczu agresji sowieckiej na Polskę w lipcu-sierpniu 1920 r. Konsekwentnie starał się zajmować stanowisko ponadpartyjne, co także tłumaczył księżom, by ograniczyli swój udział w życiu politycznym, a bardziej aktywnie zaangażowali się w działalności społecznej.

Po odzyskaniu niepodległości i ukonstytuowaniu się odrodzonego państwa polskiego E. Dalbor poczuwał się do wyjątkowej odpowiedzialności za wkład Kościoła w odbudowę państwowości, ale też o zapewnienie Kościołowi należnego mu miejsca w tym przywróconym państwie. Przede wszystkim na taką postawę wpływało poczucie godności prymacjalnej, związanej z arcybiskupstwem gnieźnieńskim i od 1821 r. z poznańskim. Nie trzeba przypominać, że od początków XV w. arcybiskupi gnieźnieńscy byli prymasami - uchwycenie wszystkich elementów, składających się na wypełnianie aktów jurysdykcyjnych, związanych z ową godnością, wzmocnionych uzyskaniem w 1515 r. przez arcybiskupa Jana Łaskiego godności *legatus natus*, nie przestają intrygować uczonych - historyków Kościoła, znawców prawa kanonicznego, czyli kościelnego, prawników szerokich specjalności (gwoili kompletności należy stwierdzić, że jeszcze w czasie I Rzeczypospolitej istniały wątpliwości co do niektórych uprawnień prymasów, np. zastrzeżenia Stolicy Apostolskiej). Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. nie byłoby problemów czy trudności w reaktywowaniu tego urzędu, związanego ze stolicą gnieźnieńską, gdyby nie kwestie niby drugorzędne, ale jednak bardzo istotne w tamtym momencie. Przede wszystkim istniejąca, wprawdzie krótko, godność „prymasów Królestwa Polskiego”, nadana przez cara Aleksandra I arcybiskupom warszawskim w 1818 r., wraz z przywilejem noszenia szat purpurowych; po powstaniu listopadowym car Mikołaj I zakazał używania tego tytułu³. Jednakże w warunkach odradzania się państwa polskiego na czołowe miejsce wyszła Warszawa, jako stolica odrodzonego państwa, więc na polu kościelnym - jej arcybiskup. Aleksander Kakowski był postacią już znaną, zwierzchnikiem tej archidiecezji został mianowany w 1913 r. Najważniejszą jednakże okolicznością stanowiły jego więzy z wizytatorem apostolskim na kraje bałtyckie, a później pierwszym nuncjuszem w Polsce, prałatem Achille Ratti. To jego spojrzenie kładło akcent właśnie na znaczenie i rolę Warszawy. Zapatrzony w stołecznego arcypasterza od niego nawet przyjął sakrę biskupią w miejscowej katedrze dnia 28 października 1919 r. Urzędowanie w

3

Korzystam z mojego opracowania: J. Kopiec, *Prymas*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 16, Lublin 2012, kol. 577-579; Ciekawe, że nikt nie nawiązywał do godności „prymasa Galicji i Lodomerii”, nadanej arcybiskupom lwowskim obrządku łacińskiego 13 II 1817 r. przez cesarza austriackiego - wiadano, że ten tytuł nie uzyskał sankcji Stolicy Apostolskiej, w dodatku w 1848 r. cesarz Franciszek Józef I przekazał ten tytuł lwowskim arcybiskupom obrządku grecko-katolickiego.

Warszawie dawała nuncjuszowi wiele możliwości aktywnego wpływania na kształtowanie wielu kwestii odrodzonego państwa. Natomiast do E. Dalbora nuncjusz nabrał dystansu z powodu jego postawy nie skłonnej do zapraszania przedstawiciela papieskiego na posiedzenia Konferencji Episkopatu. Nie ulega wątpliwości, że z biegiem czasu wzajemne animozje narastały i trzeba było czasu, by mogło się skryształizować jakieś właściwe podejście do tej godności, która - prawdę mówiąc - we współczesnej legislacji kościelnej nie posiada już żadnego znaczenia. Ostateczne rozstrzygnięcie ze strony Stolicy Apostolskiej szły w kierunku uchylecia tej godności, a na pewno prerogatyw jurysdykcyjnych, połączonych z tą godnością. Już Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 r. nie wspominał już o tej godności. Uwzględniając jednak polską specyfikę, watykańska Kongregacja dla Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych zatwierdziła arcybiskupom Gniezna i Poznania tytuł „Prymasa Polski”, a arcybiskupowi Warszawy - „Prymasa Królestwa Polskiego”, zniesiono jednak jurysdykcję prymasowską. Konkordat polski z 1925 r. nie poruszał w ogóle tej kwestii. Wspomnieć warto, że sprawa godności prymacjalnej budziła niemałe emocje i pojawiały się różne plany, m. in. prof. W. Abrahama, by połączyć unię personalną arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i warszawskie i tym sposobem sporną kwestię zamknąć pomyślnie⁴.

Ważne przy tym, że władze państwowe dość jednoznacznie traktowały właśnie arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego jako rzeczywistego prymasa - to stanowiło także istotną przesłankę do powołania do kolegium kardynalskiego.

Jednakże po 1918 r. to nie była tylko kwestia wyłącznie teoretyczna czy honorowa; E. Dalborowi chodziło o zabezpieczenie właściwego funkcjonowania Episkopatu. Przecież powstała zupełnie nowa sytuacja. Po przeszło stu latach należało się nauczyć wspólnego realizowania programu kościelnego, pozostającego jednak w służbie całego społeczeństwa. Trzy różne dotychczasowe sytuacje, wytworzone przez zaborców, inne podejście do Kościoła katolickiego, inaczej prowadzone priorytetowe zadania w poszczególnych państwach, do których należały części państwa polskiego. Z wielkich trudności, płynących z tych odmienności zdawali sobie sprawę wszyscy biskupi, nie tylko prymas E. Dalbor. Pozostawało rzeczą oczywistą, że wypracowanie pozytywnego i sprawnego modelu funkcjonowania Episkopatu musiało oprzeć się na dojrzałych zasadach. Dalborowi wydawało się, że tylko „wskreszenie” dawnego prymasostwa, ucieleśniającego dawną, ściśle scentralizowaną rolę Episkopatu, będzie w stanie stanowić gwarancję pomyślności rozwoju kraju - w tym

4

Wiadomo, że nastąpiło to w 1946 r.

kontekście należy widzieć m. in. jego decyzję o otwarciu w 1922 r. Kancelarii Prymasowskiej w Warszawie, tak cierpko przyjętej przez ówczesnego nuncjusza Lorenzo Lauriego i arcybiskupa warszawskiego kard. A. Kakowskiego. Tak też należy spoglądać na wkład w przygotowywanie konkordatu między Rzeczpospolitą Polską a Stolica Apostolską.

Na tle utrzymujących się napiętych kwestii związanych z prymasostwem i odmiennej wizji udziału nuncjuszy w obradach polskiego Episkopatu, realizowany był znaczący wysiłek całego Kościoła w Polsce, związany z wypracowaniem ujednoczonego ustawodawstwa kościelnego w Polsce. Tyczyło to kwestii nie tylko *stricte* wewnątrz kanonicznych, ale nade wszystko zasad prawnych Kościoła w Polsce: utrzymanie Kościoła jako instytucji w państwie oraz duchowieństwa, skomplikowane zasady finansowania, możliwość posiadania przez Kościół dóbr materialnych, kształcenie kandydatów do kapłaństwa, szkolnictwo kościelne, udział duchownych w Sejmie i Senacie itp. Niebagatelną kwestią było też wypracowanie systemu opieki duszpasterskiej nad Polakami w różnych krajach Europy i świata. Najwięcej żywych problemów można było odnotować we Francji i Niemiec. To właśnie E. Dalbor przejął inicjatywę w tym zakresie, utrzymywał kontakty z biskupami tych krajów, ustanawiał zarządy i przepisy finansowania polskich duszpasterzy.

Jego nastawienie na kwestię odpowiedzialności za Kościół podsumowuje jakby jego ostatni list pasterski, przygotowany z wielkim trudem, który miał być odczytany 14 lutego 1926 r.; prymas nie zdążył go już ukończyć. Okazją było ustanowienie przez papieża Piusa XI specjalnego Święta Chrystusa Króla. Dlatego w pierwszej części listu Dalbor przypomniał treść encykliki papieskiej *Quas primas*, wyjaśniającej gest papieża, a następnie przeszedł do ukazania ówczesnych bolączek polskiego społeczeństwa. Z perspektywy pierwszych 7 lat odrodzonej polskiej państwowości mógł już dojrzałe spoglądać na zagrażające duchowi narodu wady: laicyzacja, niezgoda, nienawiść, samolubstwo narodowe, godzenie w rodzinę. Właściwy list rozwinął następnie w przejmujące wołanie o podjęcie walki z tymi słabościami: „ ... jakież lekarstwo na tę chorobę? jak się uchronić przed tą zarazą duchową czasów dzisiejszych, która przez spustoszenie w duszach ludzkich sprowadza ruinę nawet do naszych państwowych i ekonomicznych stosunków? Szerzmy znajomość królewskiej godności naszego Boskiego Zbawiciela, niech panuje Jezusa Chrystus między nami, niech berło Jego przejawia się w całym naszym życiu! Nie może do nas mieć przystępu błędne mniemanie, jakoby człowiek kiedykolwiek i gdziekolwiek nie był pod władzą Chrystusa. Nie może się człowiek rozdzielać i prywatnie czcić Chrystusa, a w życiu publicznym służyć księciu tego świata. Z tego bowiem błędnego pojęcia wynika cały ów błędny rozdźwięk między życiem prywatnym a publicznym. Rozdźwięk ten zniknie, jeżeli człowiek każdy zrozumie i w czyn

obróci te prawdy, że stoi zawsze pod władzą Chrystusa Króla, tak sam jak i w rodzinie, tak jako członek społeczeństwa, jak i obywatel państwa. Święto Jezusa Chrystusa Króla ... ma być płomiennym protestem przeciw zamykaniu Jezusa w ciasnych ścianach prywatnego mieszkania, ma torować Mu drogę do szkół, sądów, urzędów, do ciał samorządowych i ustawodawczych” - i już bez ostatecznego wygładzenia zostawił apel: - „Niech Imię Chrystusa łagodzi wśród was spory, niech uświęca wasze dusze, podnosi rodziny, wspomaga państwo! Niech to imię sprawi, iżby ustawodawstwo tworzące się w państwie naszym, iżby układ stosunków społecznych miał jako kamień węgielny Boską naukę naszego Jezusa Chrystusa”.

Tak pisał umierający prymas. Brzmi ten tekst jak testament - ponadczasowy.

- - -

Prymas E. Dalbor otrzymał doktorat *honoris causa* uniwersytetów w Warszawie, Lwowie i Münster; odznaczony został Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski (1921) i wielką wstęgą francuskiej Legii Honorowej (1925).

Wykazywał wiele pozytywnych walorów naturalnych, prezentował się „elegantcko”, był smukłej postawy, o wykwintnych manierach. Posiadał wysokie poczucie swej godności prymasowskiej, ale zachował wiele naturalnego, ujmującego sposobu kontaktowania się z ludźmi. Był świadomy swojego słabego zdrowia. Chorował na zwapnienie naczyń układu krążenia. Osłabiony, po 1922 r. nieczęsto już pojawiał się publicznie. Od września 1925 r. już nie opuszczał swojej rezydencji. Zmarł w Poznaniu dokładnie 13 lutego 1926 r., pochowany w katedrze gnieźnieńskiej. Miał zaledwie 56 lat i 3 miesiące. Pozostawił dziedzictwo bardzo znaczące. Jego następcą August Hlond miał ułatwione zadanie.